

Jedni rają nam ekonomistów, jako najsprawniejszych przewodników na drodze, wiodącej do ogólnego dobrobytu; inni — takich polityków, którzy odczuwają najlepiej duszę narodową; inni poczują za główną zaletę znajomość zadań prawno-społecznych, inni — pedagogicznych i wogóle kulturalnych.

Przedewszystkiem jednak wysuwają swych ludzi stronnictwa. — „Kto nie należy do nas, ten samem jest nieodpowiedni i niegodzien“ — oto w istocie rzeczy zasada i hasło, pod którem rozpoczynają się zabiegi w wyborze. A w ten sposób, gdybyśmy wysłuchali wszystkich stronnictw, pokazaliby się, że wcale niema ludzi odpowiednich i godnych.

A jednak trzeba ich znaleźć! — trzeba koniecznie! — Inaczej naród nasz, który ma świetną przeszłość, który żył własnem ogromnem życiem państwowem i który posiada tak odwieczne tradycje parlamentarne, jak mało który w Europie, może odegrać smutną i mizerną rolę w przyszłym sejmie, a tem smutniejszą, im ów sejm większe będzie miał przed sobą zadania i im udział w nim naszych wybrańców okazałby się mógł bardziej decydującym o losach naszego kraju.

Powinno zaś być przeciwnie. Pomimo, że cesarstwo miało samorząd, którego nam nie dano, a który mógł w Rosji przygotować ludzi do życia publicznego, pomimo iż miało swoje własne uniwersytety, których nam brakło, powinien nasz

PRZED WYBORAMI DO DUMY.

Nie stawiam swej kandydatury do sejmu państwowego ani w Warszawie, ani w Kieleckiem. Gdybym był wbrew mojej woli wybrany, musiałbym stanowczo zrzec się zaszczytu. Powodów tego postanowienia nie widzę potrzeby wyjaśniać, są one bowiem natury czysto prywatnej, a zatem nie mogą nikogo interesować. Jeżeli zaś wspominać o samem postanowieniu, to jedynie dla tej przyczyny, że wobec tego nikomu nie wolno będzie mnie posądzić, że mówię *pro domo mea*.

Tak jest! — nie mówię *pro domo mea*, nie polecam się niczym łaskawym względem i nie daję nikomu prawa do przypuszczenia, że upatruję właśnie w sobie te zalety, których wymagam od kandydatów do przyszłego sejmu. Zapewnia mi tę zupełną swobodę w wypowiedzianiu mych myśli i powiększa wagę słów moich, jako dyktowanych tylko przez miłość dobra publicznego.

Pytaniem, kogo wybrać do sejmu, zajmuje się coraz więcej nasze społeczeństwo i prasa. Podnoszą się głosy, zalecające tych lub owych kandydatów

naród, właśnie dzięki swej przeszłości i w imię swej tradycji, zdobyć się na zastęp ludzi, którzyby mogli zając poważne i wybitne stanowisko w izbie państwowej, złożyć świadectwo odziedziczonych i przechowywanych w głębi narodowej duszy uzdolnień, odznaczyć się rozumem stanu, gruntowną znajomością spraw i ciążących na przedstawicielstwie zadań, odznaczyć się bystrością w wyborze dróg, wiodących do celu, prawnością w taktyce parlamentarnej. A wreszcie, powinien zalecić takich, na których narodowem sumieniu i charakterze można w zupełności polegać i z całym zaufaniem złożyć swe losy w ich ręce.

Wszelki parlament jest to młyn, którego mechanika prędko oddziela ważne ziarno od plew. W normalnych warunkach pracy wrażenia, wywoływane przez sejmowych krzykaczy, mijają, jak fajerwerki, zostawiając po sobie jedynie dym — istotny zaś wpływ, głęboki, wyciskający swą pięczęć na wszelkich sprawach i urabiający często przyszłość dziejową, wywierają w dłuższym biegu lat tylko prawdziwie wybitni przedstawiciele wielkich idei i silne, a solidarne grupy, które idą za ich przewodem.

Potrzeba nam wpływu — szukajmy więc odpowiednich ludzi.

Ale gdzie ich znaleźć i jakich właśnie nam potrzeba?

Kompetencja ekonomiczna i prawnicza jest niewątpliwie wysoce w postach pożądana, ale do

rozwiązywania pierwszorzędnej dla nas wagi zadań politycznych sama jedna nie wystarcza i zmysłu politycznego, ani rozumu stanu zastąpić nie może. Również i odczuwanie duszy narodowej nie jest dostateczną w wybrańcach zaletą, bo przecie dusza owa może błędzić w wyborze dróg i wówczas należy je przed nią prostować. Najmniej jednak wystarcza przynależność do danej partji.

Jest rzeczą naturalną, zwłaszcza w krajach jednolitych, że każde stronnictwo stara się przeprowadzić swoich ludzi, ale, jeżeli mówi: „Ojczyzna to ja!”, jeśli wyłączność posuwa zbyt daleko, jeśli swój wpływ, swoje rozpowszechnienie i swe panowanie albo przekłada ponad interesa ojczyzny, albo je z niemi utożsamia; jeśli wreszcie wysuwa na przód miernoty, dlatego tylko, że do niego duszą i ciałem należą to wówczas grzeszy przeciw narodowi i jego przyszłości. Społeczeństwo nasze chce i musi mieć wpływ w przyszłej izbie. Jest to kwestja tak dla nas doniosła, że bez jak najsilniejszego nacisku mówić o niej nie można. Tego zaś wpływu nie zapewnią nam ani takie mierności, na których dobro można tylko zapisać ciasny fanatyzm stronnicy, ani takie, którym zmienione stosunki przedstawiają się jedynie jako złote schody, wiodące do raję materialnych korzyści lub zadowolonej ambicji, ani takie, które stare patriotyczne frazesy przekuwają sobie na nowe medale patriotycznej zasługi, ani wreszcie takie, których niedawno jeszcze, w naj-

cięższym okresie naszego życia, nie było przy społecznej robocie.

A z tego wniossek, że winniśmy się strzec, jak ognia, wszelkiej nicości, czyto skojarzonej z jednostronnym fanatyzmem, czyto z interesem osobistym, czyto z nieuzasadnioną ambicją, czy z uporem w starych błędach, czy z próżniactwem.

Ale w takim razie po raz wtóry czeka odpowiedź walne pytanie: kogo wybrać i gdzie wybranców szukać?

Gdzie? — odpowiedź nietrudna. W całym kraju. — W stronnictwach i poza stronnictwami. A również bez wahania można powiedzieć, jakich ludzi należy wybrać. Przedewszystkiem ludzi wybitnej pracy. Dzisiejsze czasy, jakkolwiek trudne, są jednak w porównaniu z poprzednimi jakąś wiosenną zapowiedzią. Coś się oznajmia, coś kiekuje, coś się zazielenia, poczyna się ukazywać ruń jaśniejsze zboża. Zjawiają się już nawet nieoczekiwani ochotnicy, którzy mówią: będziemy żąć, wiążąc snopy i zbierać kłosa. Otóż nie! Nie ich należy wybierać, ale tych, którzy wówczas, gdy nad naszą rolę gwiźdały najmroźniejsze wichry, kładli się na niej i ogrzewali ją własnym ciałem, aby nie skostniała zupełnie — i którzy wyrwali z niej ciernie i krzemienie. A mówiąc bez przenośni, należy zaufać takim niestrudzonym robotnikom, którzy pracowali oddawna i którzy to na jednej, to na drugiej niwie odznaczali się tak wyjątkową wytrwałością, taką wyjątkową i owocną energią, tak bez-

przykładną czujnością, że owe przymioty wyniosły ich znacznie ponad poziom zwykłych pracowników. To są ludzie nie tylko ogromnej zastugi, ale zarazem niepospolici; tacy odznaczają się i uzyskują wpływ wszędzie, a zarazem wzbudzą szacunek i podziw tak dla siebie samych, jak dla zbiorowego ciała, do którego należeć będą.

A następnie należy wybierać ludzi wybitnej wiedzy. Fanatyczna nienawiść wniosła przeciwko nam prawdziwy mur uprzedzeń. Szkalowano nasze dzieje; szkalowano triumfy, szkalowano zwłaszcza epokę upadku i życie porzoborowe. Przekręcano fakta i fałszowano na własny użytek historję. Byliśmy spoleczeństwem, wyjątkowo przez los przesławianym, a czyniono nas przesławianymi — byliśmy rozbiści, a przedstawiano nas jako rozbiścianych, byliśmy niejednokrotnie zawiedzeni, a widziano w nas przemiewierców. I czyniono tak nie tylko na polu historji. Obok kłamstw historyczno-politycznych wznosiły się i wznoszą, nie z jednej, ale ze wszystkich stron, całe góry uprzedzeń, zmyśleń i fałszów nawet: etnograficznych, społecznych, ekonomicznych i wszelkich innych. — Obecnie należy je zważyć, ale byle kto tego uczynić nie może i nie zdoła. Trzeba nam — do boju z tą „potęgą ciemnoty“ i złości — szermierzy, otoczonych uznaniem i powagą, szczególnie biegłych, szczególnie silnych, przywykłych nie tylko do walki, ale i do zwycięstw. Tem gorzej dla nas, jeśli ich nie znajdziemy, albo, jeśli znalazzemy, pominiemy. Które stronnictwo ma

ich w sobie, niech ich da. Wszystkie powinny w imię miłości dla kraju ich szukać i oddać im głosy.

Tak nakazuje patriotyzm i to jest jedyna droga, żeby coś znaczyć, żeby skutecznie działać, żeby czegoś dokonać, żeby coś osiągnąć. Nie ząpędzajmy się zbytnio w stronniczych zapasach, nie wysyłajmy mierności, których jedyną zaletą jest kokarda danego stronnictwa. Szukajmy w całym kraju ludzi najlepszych i nie obawiajmy się, że pójdą rozbieżnie, albowiem nawewnątrz musi ich obowiązywać solidarność nie tylko względem siebie, ale i w stosunku do postów naszej narodowości z poza granic Królestwa. Szukajmy wśród polityków, ekonomistów, prawników, historyków i publicystów, rolników i przemysłowców ludzi najbardziej stwierdzonej zasługi, ludzi pracy, ludzi najznakomitszej wiedzy i najwięk-szego talentu, a gdy znajdziemy takich, którzy z owemi przymiotami łączyć będą wielką miłość kraju i niezłomny charakter, wówczas będziemy mogli sobie powiedzieć, że spełniłmy patriotyczny obowiązek.

„Biblioteka Warszawska“, 1905,
zeszyt październikowy.

LIST OTWARTY

do Polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Rodacy!

„Komitet Warszawski Pomocy dla Pozbawionych
Możności Zarobkowania“, który powstał z połączenia
ze wszystkich poprzednich komitetów ratunkowych,
ogłasza i będzie w dalszym ciągu ogłaszał listy
ofiar, nadesłanych przez was ze Stanów Zjedno-
czonych Ameryki Północnej.

Ale oprócz obrachunków należy się wam coś
więcej, a mianowicie należy wam się od całego
społeczeństwa gorąca bratnia podzięka za waszą
ofiarność, za wasz patriotyzm i za ów ratunek,
który usiłujecie nieść ludności, pozbawionej wskutek
strajków chleba w ojczyzynie kraju.

Wiemy, że i za oceanem niewiele z was do-
chodzi do dostatków i że musicie ciężko i wytrwale
pracować na chleb powszedni, ale właśnie dlatego
tem lepiej rozumiemy, że to, co przysyłacie, jest
istotną ofiarą, jest może nieraz groźnym wdowim.

Fala życiowa zaniosła was na dalekie brzegi,
ale myśli wasze przelatują, jakby ptactwo morskie,